

Cerber

30 października 2022

W moim mieście, gdzie władarze zalecają integrację staruszków z użytkownikami skateparku, który powstanie niedaleko koryta Sanu, bo wiadomo sport ekstremalny jest bardzo bliski ekstremalnemu stylowi życia ludzi z wiekiem. Sama niedawno widziałam na skateparku przy ul. Bohaterów Getta, jak kilku starszych panów po 80. zapylało na deskorolkach, a jeden to nawet w rękę trzymał puszkę jakiegoś napoju i krzyczał, że jego jest cały świat i nikt mu w tym nie przeszkodzi. Przykro mi było jednak patrzeć, jak ich wnuczkowie, nie mogąc zdzierżyć pozbawienie ich deskorolek, ze złości wpatrzeni w ekrany smartfonów coś tam pisali naprędce.



Na szczęście, jak doniosły media, straż miejska w porę zainterweniowała, bo jakaś pani z naprzeciwka skarżyła się, że nie może w spokoju wysłuchać wiadomości z frontu, bo ci starsi panowie tak ryczą na tych deskorolkach, że nie pomaga nawet zamknięcie okna.

Chcę donieść, że nadal mam ten wigor młodzieńczy i błysk w oku, bo jako lekarka, tu na rubieży masowego eksportu zbóż na Zachód muszę dbać o swój wizerunek. Moje miasto o to także dba, i odbiera kolejne nagrody ministerialne za to, że ma

klimat, o środowisku nie wspominając, ale jestem przekonana, że fachowcy po studiach dziennych w magistracie zadbają o rozwój i transformację ciepła systemowego.

Wracając do mojej profesji, zaniepokoiły mnie doniesienia o wirusie subwariantu CERBER. Notabene wysłałam już do ministra zdrowia publicznego kilka pism, by skodyfikować nazewnictwo chorób wywołanych przez wirusa i jego odmian według polskiego języka i by każdą odmianę nazywać od nazw postaci historycznych Polski, co wzmocni naród pod względem historycznym. Jak Wam się podoba nazwa „Bolesław z Alarmowa”?

Kiedy o tym rozmyślałam wpadł do mnie pacjent z poważnym problemem zdrowotnym. Nie będę ukrywała, że to stały pacjent, który nie weźmie herbaty z mięty do ust, jak mu nie przepisze lekarz.

– Kochana pani... – zagaił i spojrzawszy w mą dziewczęcą twarz, zapytał z z troskaniem – Co się dzieje? Wziąłem wszelkie dodatki do szczepionki i nadal jestem zagrożony jakimś cerberem, o którym wszyscy mówią.

Jako lekarz podeszłam do problemu usystematyzowanie i profesjonalnie, konsultując się z moim centrum decyzyjnym, które jak zawsze jest w pogotowiu i niemal natychmiast udziela rad, jak sobie z tym radzić.

Nie zaglądam już do swoich przepasanych książek, bo musiałam je oddać na makulaturę z powodu ekologicznej myszy, którą miałam w mieszkaniu i która dopełniła dzieła.

Zapytałam pacjenta, czy wie co to CERBER?

Nieco się skonfundował i wyznał, że nie lubił w czasach szkolnych mitologii greckiej i tylko dzięki „Familiadzie” wie, że to jakiś pies o trzech pyskach, wskazując na żart prowadzącego program o uchodźcach w Berlinie.

Wysłuchawszy pacjenta, dziarsko włączyłam się do udzielania

porad lekarskich. Wyjaśniłam pacjentowi, że ten pies o trzech pyskach, a dokładnie głowach, strzeże wejścia do świata zmarłych, więc nie ma czego się bać. Cerber chroni go przed śmiercią.

Nie zauważywszy na twarzy pacjenta przekonania co do moich wyjaśnień, jak zwykle zmuszona zostałam do zastosowania drastycznej metody lekarskiej. Uchyliłam nieco poły fartucha lekarskiego, pod którym wzmacniając doznaniem cielesnym siłę porady lekarskiej, nic nie ukrywam, lecz pacjent odrzekł że musi się jeszcze skonsultować z jakąś Wiesią, który mu robi pranie co tydzień.

Cóż, teraz widać jak trudna jest rola lekarza, zwłaszcza gdy nadciąga Cerber, który zamiast chronić, czyni spustoszenie w umysłach pacjentów.

Zwrócę się do ministra zdrowia publicznego, niech coś zaradzi w tej sprawie, bo ileż można stosować drastyczne metody lekarskie, które nie działają w świecie wolnoplciowym.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net